№. 43. w Srodę dnia 20. Lutego 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, dn. 18. Lutego. — Prawo zabezpieczające wolność osobistą:

My Fryderyk Wilhelm, z bożéj łaski i t. d. rozporządzamy z przyzwoleniem obudwóch izb, znosząc prawo z dnia 24. Września 1848., co następuje:

§. 1. Uwięzienie osoby może nastąpić jedynie w skutek sądowego rozkazu piśmiennego, oznaczającego winę i winowajcę. Rozkaz ten powinien obwinionemu być przedłożony w dzień aresztowania, a najpóźniéj w dniu następnym.

§. 2. Przytrzymanie i uwięzienie osoby tymczasowe, nastąpić może bez rozkazu sądowego: 1) jeżeli osoba jaka na gorącym uczynku przestępstwa, albo zaraz po jego popełnieniu schwycona lub ścigana była; 2) jeżeli się chociaż późniéj wykażą okoliczności, które mocne rzucą podejrzenie na osobę jaką, że jest sprawcą lub należącym do występku, a przytém zbiedz zamyśla.

§. 3. Władze policyjne i inni urzędnicy, którzy według istniejących praw obowiązani są śledzić występki i zbrodnie, jako też straże (Wachtmannschaften) mają upoważnienie do tymczasowego chwytania i uwięzania winowajców. Straże jednakże tylko w razach §. 2. Nr. 1. oznaczonych. Jeżeli w przypadku §. 2. Nr. 1. winowajca ucieka, albo o zbiegostwo mocno jest podejrzany, albo też tylko obawa powstanie, że potém tożsamości winnéj osoby dowieść nie będzie można, natenczas każda osoba prywatna upoważnioną jest do przytrzymania zbiega. — Aresztant powinien natychmiast być oddany w ręce wyżéj oznaczonych urzędników, którzy o uwięzieniu jego zadecydują.

§. 4. Przy każdém aresztowaniu już wszystko powinno być przygotowane, aby winowajca niezwłocznie stawiony być mógł przed sędzią, który schwycić go kazał. Każdy, tymczasowo uwięziony, powinien najpóźniéj dnia następnego albo być uwolnionym, albo też oddanym prokuratoryi w właściwym sądzie. Prokurator powinien uwięzionego albo zaraz uwolnić, albo też niezwłocznie wnieść do sądu o decyzyą względem jego uwięzienia. Jeżeli kto po za obrębem właściwego sądu tymczasowo przytrzymany został, ma prawo żądać, aby go stawiono przed prokuratorem tego obwodu, w którym go przyaresztowano. Prokurator wtedy tylko uwolnić może więźnia, jeżeli ten dowiedzie, że go przez pomyłkę schwycono. W przeciwnym zaś razie odesłać powinien do właściwego sądu.

§. 5. Każdy uwięziony lub tymczasowo przytrzymany powinien najpóźniéj w dniu następnym po stawieniu go przed właściwym sędzią tak być słuchany, ażeby dowiedział się o co jest obwiniony i aby miał sposobność wyjaśnienia rzeczy, jeżeli zaszła jakowa pomyłka.

§. 6. Władze, urzędnicy i straże w §. 3. wymienione mogą osoby osadzać w więzieniu policyjném, jeżeli bezpieczeństwo własne tych osób albo utrzymanie pokoju, bezpieczeństwa i obyczajności publicznéj koniecznie tego wymagają. Osoby w areszcie policyjnym zostające, powinny jednakże najpóźniéj w dniu następnym być uwolnione, albo też w ręce właściwéj władzy oddane.

§. 7. Do pomieszkania nikomu bez zezwolenia właściciela wdzierać się nie wolno, jednakże na mocy rządowego rozkazu, albo w skutek polecenia jakiéj władzy prawnéj.

§. 8. Wdzieranie się do pomieszkania porą nocną zakazane. Pora nocna oznacza się od 1. Października do 31. Marca od godz. 6 wieczór do godz. 6 rano, a od 1. Kwietnia do 30. Września od godz. 9 wieczór do godziny 4 rano.

§. 9. Zakaz wdzierania się nocną porą do pomieszkania nie rozciąga się jednakże na następujące przypadki: na niebezpieczeństwo pożaru lub powodzi, niebezpieczeństwo życia albo na wezwanie ratunku z wnętrza pomieszkania pochodzące; nierozciąga się również na miejsca, w których nocną porą publiczność bez różnicy się zgromadza, dopóki miejsca te wstępowi coraz przybywającéj publiczności, lub pobytowi jéj tamże stoją otworem.

§. 10. Jeżeli osoba ścigana za popełnienie jakiego występku, albo też zbiegły więzień schroni się do czyjego pomieszkania, natenczas wolno jest ścigającemu urzędnikowi, lub straży wedrzeć się do obcego domu i nocną porą, dla schwycenia zbiega. Jednakże w tym tylko razie może ścigający urzędnik lub strażnik wdzierać się do cudzego pomieszkania nocną porą, jeżeli słuszne znajdą się powody do obawy, że ścigany zbieg mógłby z przewłoki korzystać i całkiem ujść sprawiedliwości. Wchodzenie nocną porą do domów, w których żołnierze stoją kwaterą, nie może być ich przełożonym wzbronione, jeżeli to czynią z polecenia służbowego, lub w celu wykonania jakiego rozkazu. Powyższy zakaz nie rozciąga się także na te lokale, do których zawsze mają przystęp celnicy i poborcy dla odbywania rewizyi, jeżeli prawo wyraźnie nie zastrzega, że tylko we dnie takie rewizye odbywać się mają.

§. 11. Rewizye po domach odbywać się mogą tylko w przypadkach i formach prawem oznaczonych, przez urzędników sądowych lub policyą sądową, a gdzie ta nie jest zaprowadzoną, przez komisarzy policyjnych albo policyą komunalną i miejscową. Rewizya odbywać się powinna o ile być może w przytomności obwinionego albo domowników.

§. 12. Zakaz odbywania rewizyi po domach nocną porą nie rozciąga się: 1) na pomieszkanie tych osób, które na mocy wyroku zostają pod dozorem policyi; 2) na miejsca, które policyi znane są jako kryjówki graczów azardowych, jako gospody i schadzki zbrodniarzy, składy rzeczy zbrodnią nabytych i jako pomieszkania nierządnic; 3) jeżeli słuszną jest obawa, że przez zwłokę, przedmioty w pomieszkaniu, z występkiem styczność mające, albo też dowody winy, usunione lub zniweczone być mogą.

§. 13. Wolno jest przetrząsać nocną porą pomieszkania osób zostających pod dozorem policyjnym a karanych za złodziejstwo, rozbój, przechowywanie rzeczy kradzionych, przemycanie, nawet i w tych częściach monarchii, gdzie jeszcze nie wskazywano osób pod dozór policyjny. Osobom wyżéj wymienionym może policya nawet zakazać wychodzenia z domów nocną porą pod zagrożeniem kary pieniężnéj od 2 do 5 tal. lub odpowiedniéj kary więzienia.

Dan w Charlottenburgu, dnia 12. Lutego 1850.

(podp.) Fryderyk Wilhelm.

Brandenburg. Ladenberg. Manteuffel. Strotha. Rabe. von der Heydt. Simons. Schleinitz.

Komissya przedłożyła izbie drugiéj zrewidowany projekt do prawa prasowego. Najważniejsze punkta tego projektu są następujące: Kaucye na nowo zostaną zaprowadzone i to dla takich pism peryodycznych, które miesięcznie, albo w krótszych przestankach wychodzić mają. Wielkość kaucyi odmierza się podług tego, do którego oddziału w płaceniu podatku procederowego miasto, w którém dziennik wychodzić będzie, należy; w miastach należących do pierwszego oddziału, kaucya wynosić będzie 4000 talarów, w miastach należących do drugiego oddziału: 2000 talarów; w miastach należących do trzeciego oddziału: 1000 talarów; w miastach należących do czwartego oddziału: 500 talarów. — Pisma, które ani sześć razy na tydzień nie wychodzą, płacą połowę rzeczonych kaucyi. — Istniejące już pisma nie potrzebują składać kaucyi. — Niektóre kategorye występków prasowych wyjęte są z pod kompetencyi zwyczajnych sądów przysięgłych.

Francya.

Paryż, dn. 14. Lutego. — Znaczna liczba wyborców z departamentu Sekwany i Oise nadesłała petycyą do zgromadzenia narodowego, w któréj się żalą, że na każde posiedzenie izby przeszło 250 członków nieprzybywa, że zapominają o swym obowiązku, za który biorą rocznie 7 milionów fr. diet jako reprezentanci. Wnoszą przeto, ażeby zgromadzenie narodowe uchwaliło, iż za każde nieprzybycie na posiedzenie reprezentanta dwudniowa

dieta, a za urlopem bawiącym, przypadające na ten czas diety mają być odciągnięte. Ponieważ tu chodzi o worek reprezentantów, przeto przewidzieć łatwo, że zgromadzenie narodowe tego wniosku wcale nie uwzględni.

Wkrótce staną przed sądem przysięgłych członkowie towarzystwa Solidarité Republicaine, oskarżeni o udział w dawniejszych powstaniach. National gani to, że teraz poniewczasie nowe rospoczyna się prześladowanie. Constitutionnel zaś utrzymuje, iż dla tego wstrzymało się dotąd śledztwo sądowe, ponieważ długo niebyło można wykryć wątku i dowodów, że owo towarzystwo należało do powstania 13. Czerwca 1849.

Na posiedzeniu wczorajszém zgromadzenia narodowego przystąpiono do obrad nad 7. artykułem prawa o nauczaniu. Lavergne występuje przeciw wczorajszym wywodom Montalemberta i wzywa zgromadzenie, aby niepozwoliło dopuszczać się kościołowi nadużyć, bo te poprowadzą do dalszych i niebezpieczniejszych nadużyć. Thiers: nieuważam 7. artykułu za zagrożonego niebezpieczeństwem. Sam Barthelemy St. Hilaire będzie za nim głosował. Nie ku obronie więc tego artykułu, ale jedynie w celu odpowiedzi na niektóre czynione mi zarzuty wchodzę na mównicę. Nie należę ja do tych, co to życzą sobie przeszłości, a ganią obecność. Nie chciałem rewolucyi lutowéj. (Wrzawa z lewéj), to dawno zapewne wiecie. Moja opozycya miała na celu zapobieżenie owéj rewolucyi. (Z lewéj: wybornie ci się to udało). Nigdybym sobie nieprzebaczył, gdybym czemkolwiek się był przyłożył do niéj. Zapytują mnie, czému podaję rękę ludziom, jak Montalembertowi i Parisisowi, kiedym dawniéj ich zwalczał. Odpowiadam na to otwarcie, jak zawsze. Ta przezemnie niesprowadzona rewolucya utworzyła nam wielkie niebezpieczeństwa, których trudno niewidzieć. Dobrze więc! W celu zwalczenia tych niebezpieczeństw uważałem za rzecz stósowną podać rękę ludziom żądającym zgody, połączyłem się z przyjacielem moim Montalembertem ku zwalczeniu niebezpieczeństw, które wszyscy widzimy. Barthelemy St. Hilaire użył dawniejszego mojego sprawozdania o nauczaniu, aby mi słowa podsunąć, że publiczna nauka akademii przewyższa wszystkie inne. Dotąd jeszcze podzielam to zdanie. Ale czyli powiedziałem, że miara nauk powiększyła się w młodzieży? Nie, owszem przekonany jestem przeciwnie, że kierunek ducha upadł. Przyczyny tego są ogólne. Pierwszą przyczyną tego jest usposobienie umysłów demokratyczne. (Chałas z lewéj). Nie jestem bezwarunkowym nieprzyjacielem rzeczypospolitéj, jest ona teraz prawnym rządem, który nas najmniéj rozdziela. Pod rządem demokratycznym jest wielu ludzi, co trochę wiedzą, a bardzo mała liczba, którzy wiele wiedzą. Stan ten demokratyczny ma to złego do siebie, że dumę obudza, można naprzód postąpić, a mało kto się troszczy o warunki chlubnéj dumy: o czas i pracę. Niepodobna rządowi rozwiązać tych kwestyi. (Mówca wylicza przyczyny upadku ducha: materyalna rospusta, niechęć do wytrwałéj pracy, zwyczaj odnoszenia się do społeczności za każdą chybioną rachubę. Daléj tak mówi:) często odbieram listy od młodzieży. Odpowiadam na nie: pracujcie, a dostąpicie, czego chcecie. Te skargi pomnożą się pod rządem demokratycznym. Nie obwiniam uniwersytetu, że te sprowadził dążności. Nie bierzcie nam tego za złe, iż w te czasy, kiedy złe tak jawnie występuje i porządkowi zagraża tak demokratycznemu jako też monarchicznemu, iż w te czasy, powtarzam, przywołuję wszystkie siły społeczne do walki. Mówca następnie odwołuje się do przykładu Anglii i Ameryki północnéj, a potém przechodzi do uwag nad artykułem 7. Oskarzono komissyą, że tworzy politykę. Niesprawiedliwe oskarżenie. Tworzy ona cywilizacyą, wychowanie, społeczną umiejętność. Stara się daléj mówca dowieść, że wszystkie artykuły prawa mają na celu pobratanie religii z filozofią, wolności i dozoru rządowego. Potém obraca się do lewéj: sądzicie, że nam się nieuda? (Śmiech). Dobrze! spodziewam się, że się uda, a gdyby nas nadzieja zawiodła, natenczas bylibyśmy bardzo nieszczęśliwymi i niesami, którym się nie udało. (Burzliwe śmiechy z téj mowy). Barth. St. Hilaire wyrzuca przeszłemu mówcy sprzeczność z dawniejszém jego przekonaniem, że przekabacił się na stronę reakcyi. Prezes donosi, że Boysset i Lafont żądają pozwolenia, o interpellacyą ministra sprawiedliwości, względem ścisłego więzienia Proudhona. (Śmiech). Wielu reprezentantów wychodzi z sali. Boysset i inni członkowie góry idą do bióra i pytają prezesa z uniesieniem. Dupin opuszcza salę śród krzyku i odgrażań lewéj strony. Tak się zakończyło posiedzenie.

Rada ministrów była dziś zgromadzona w pałacu elizejskim. Powołano na nią jenerała Changarniera, który pochwalił wybór jenerałów Gemeau, Castellana i Rostolana na naczelnych dowódzców.

W téj nocy liczne patrole konne przechodziły we wszystkich kierunkach stolicę.

Dekret zamieszczony wczora w Monitorze, który rozdziela całą Francyą na trzy, a z Paryżem na cztery wielkie wojskowe okręgi, zostające pod jenerałami znanymi z energii i posłuszeństwa dla rządu największą obudził niespokojność umysłów. Jaki wpływ powszechny uczynił ten dekret na giełdę, pokazują kursa spadające, każdy pyta, co to będzie. Wielkie panuje wzburzenie pomiędzy członkami zgromadzenia narodowego, tak z dynastycznych stronnictw, jako też i opozycyi. Domyśliwają się, że ułatwienia w celu przyśpieszonego wydawania roskazów, jakkolwiek na przypadek powstania bardzo są potrzebne, jednakowoż nie ten cel był zapewne rządu, kiedy tworzył trzy wielkie naczelne dowództwa. Dzienniki legitymistyczne i orleańskie okazują jak najdowodniéj tę niepewność i ciemne obawy, National zaś wręcz oświadcza, że każdy powinien się przysposobić na najokropniejszą rzeczywistość. Wspomnieć przytém nam potrzeba, że Gemeau już raz zbroczył ręce swe krwią ludu w Lionie, że Castellane w Rouen dowodził przeciw krwawemu powstaniu robotników, i że Rostolan był na wyprawie rzymskiéj i przez pewien czas zastępował Oudinota.

Według pogłoski zapewne płonnéj, miał rząd otrzymać wiadomość o wielkiém powstaniu na południu Francyi. Do godziny 4 z południa jeszcze nic niewiedziano pewnego w téj mierze.

Wielu jenerałów znanych z przywiązania do bonapartyzmu ma nastąpić po jenerałach wątpliwych.

Prefekt niższych Pireneów zrzucił naraz 39 nauczycieli elementarnych.

Prezydent rzeczypospolitéj zwiedził wczoraj w towarzystwie jenerałów Neumajera i Dulaca, tudzież swoich adjutantów, koszary republikańskiéj gwardyi i ruchoméj żandarmeryi. Przechodził przez wszystkie sale i rozdawał pomiędzy żołnierzy krzyże legii honorowéj.

Union twierdzi, że jenerałowie zamianowani dowódzcami połączonych dywizyi, otrzymali bezwarunkowe pełnomocnictwa do przenoszenia, skupiania wojsk, gdzie się tego okaże potrzeba.

Mówią w całym Paryżu, a szczególniéj po przedmieściach, że wielka będzie illuminacya w dniu 24. Lutego. Wiele fabrykantów na przedmieściu św. Antoniego otrzymało polecenia do dostarczenia przeszło miliona lamp kolorowych.

Girardin oświadcza się w dzienniku swoim jak następuje: »Przyszło do tego, żeśmy się policzyć powinni, ilu nas jest po jednéj, a ilu po drugiéj stronie. Ktobykolwiek w téj uroczystéj i stanowczéj próbie opuszczał chorągiew swojego stronnictwa, powinien być uważany jako jego zdrajca. My każdego kandydata popierać będziemy, byle był kandydatem opozycyi. Gdyż wybierając między dwoma niebezpieczeństwami, przekładamy przyszłość nad przeszłość. Mniéj dziś rzeczą niebezpieczną iść naprzód, niż postępować wstecz. Rewolucya da się kierować, ale się nieda zatrzymać.

»Jeżeli ją zatrzymał na chwilę Napoleon, pomnijmy jakiemi tego dokazał ofiarami i za jaką cenę. Za cenę nieśmiertelnéj chwały i zwycięztw, a ofiarą wolności przytłumionych i potoku krwi przelanéj. Wszakże jak tylko szczęście go opuściło, wolność zażądała praw swoich i Napoleon upadł, że na ten głos nie zważał.

»Czego dokazać nie mógł cesarz Napoleon, z taką potęgą i z takim geniuszem, potrafiż dokazać kto inny, bez téj sławy i bez tego geniuszu?

»A więc elektorowie wybierajcie reprezentantów opozycyi. Nawę państwa unosi niebezpieczny prąd reakcyi, rzućcie zawczasu kotwicę, aby ten prąd nawy waszéj nie pochłonął.«

Dzienniki reakcyjne nastraszają socyalizmem i prorokują skończenie świata społecznego, jeżeli socyalizm górę weźmie, jeżeli ludzie porządku się nie połączą, aby go na nadchodzących wyborach odeprzeć. Nie dosyć, im, że już pięć departamentów zostaje pod stanem oblężenia, radzą więc, aby i tam stan oblężenia zaprowadzić, gdzie się wybory odbywać mają, by tym sposobem przeszkodzić zbieraniom się socyalistów i agitacyom prasy opozycyjnéj.

O nastąpić mających wyborach 10. Marca, powiada Veix du peuple: »Wybory te powinny być protestacyą i domaganiem się. Ponieważ władza wykonawcza i prawodawcza pagwałcają rewolucyą, konstytucyą i rzeczpospolitą, naród temi wyborami zaprotestować powinien.

»Powinien zaprotestować przeciw zbrodni wyprawy na Rzym, przeciw stanom oblężenia, przeciw prześladowaniu dzienników republikańskich, przeciw wyrokowi 33 reprezentantów ludu, przeciw zniesieniu klubów i zawieszeniu na rok prawa zgromadzenia się, przeciw rozwiązaniu gwardyi narodowéj, przeciw zamachom na wolność druku, przeciw okólnikom jen. Hautpoul, które ze żandarmów robią szpiegów, przeciw prawu o wychowaniu publiczném, przeciw przywróceniu podatku na trunki, przeciw rozpuszczeniu urzędników republikańskich, przeciw ścinaniu drzew wolności i wytracaniu znaków republikańskich, przeciw dowolnościom policyi.

»Następnie naród takie poczynić powinien wybory, aby się przez nie mógł domagać praw albo wydartych, albo nie dopełnionych. Azatém, aby się mógł domagać zupełnéj i nieograniczonéj wolności w całym porządku społecznym, daléj reformy dawnego systemu finansów i ulgi w podatkach, nakoniec zniesienia przywileju kapitałów, a mianowicie lichwy i wyzyskiwania pracy przez kapitał. Bez tego trojga nie ma rzeczypospolitéj. Niech się więc mieszczaństwo i proletaryat połączą z sobą i dla wspólnego dobra wybiorą mężów, coby w tym duchu działali na zgromadzeniu narodowém.«

(Koresp.) — Wstrzymując się od przedwczesnego sądu o rzeczach, których jestem naocznym świadkiem, mam przecież opisać to co się stało i jak się stało. Prefekt policyi, w środku jeszcze przeszłego miesiąca wydał rozporządzenie, aby drzewa wolności, te co uschły, zostały wyrwane i produkt z nich by był rozdzielony między biednych na opał. — Drzewa te znikły w przeciągu dwóch dni i nikt się na to nie żalił. Dnia 27. Stycznia tenże prefekt pan Carlier wydał nowe rozporządzenie, aby wszystkie drzewa wolności źle zasadzone, to jest przeszkadzające wolnemu przepływowi ludności, lub pojazdów były wyrwane. Od dnia tego wojna na wszystkie w ogóle drzewa wolności zaczęła się, bo policya mając inne sekretne pole-

cenie, ścinać poczęła nocami wszystkie drzewa, które nawet najmniejszéj swoim istnieniem nikomu nieprzynosiły szkody, najmniejszéj nieprzyzwoitości. Śmiało nawet mogę powiedzieć, że wiele z nich zdobiło dość zręcznie ogromne place częstokroć zupełnie puste. Tym sposobem znikły drzewa w ogrodzie tuilleryjskim, w ogrodzie botanicznym, na ogromnym placu Maubert, przy kolumnie Vendôme itd. Kilka małych zaburzeń poprzedziło wszakże ostatnich dni zaburzenia, były one niewinne lub mało znaczące i skończyły się na zaaresztowaniu kilkudziesięciu osób, lub na bójce z sierżantami miasta, która najczęściéj była bardzo niekorzystna dla tych ostatnich. — Wszakże drzewo wolności na placu Parvis-notre-Dame przed kościołem stało ciągle. Drzewo to było zasadzone i pobłogosławione przez ś. p. arcybiskupa d'Affre, zmarłego z odebranych ran na barykadach, czasu powstania czerwcowego w roku 1848. Wyrobnicy paryscy widząc, że równie ważne drzewa, jak np. drzewo wolności na placu de l'Hôtel de Ville i na placu du Chatelet zostały nocami ścięte, powzięli obawę i o drzewo na placu Parvis Notre Dame i przez sześć nocy ciągłą przy nim wartę odbywali. — Przecież w niedzielę rano z zadumieniem wszystkich prawie mieszkańców, i to drzewo uległo pod przemocą policyjną, a szczątki jego pozostałe rozerwane zostały i rozdzielone pomiędzy robotnikami, jako największe relikwie. Kilka drzew wolności jeszcze stało na pniach, a zwłaszcza na placu Carré St. Martin i przy bramie Sgo Marcina. Zawieszono na nich nowe trzykolorowe chorągwie, a nawet zaczepiono tablicę z wypisaniem artykułu prawa karnego za zniszczenie pamiątek ludowych, monumentów itd. Policya wybierała się zniszczyć i te dwa drzewa. Lud przez kilka nocy strzegł ich z największą pilnością. Trzeciego dnia tłumy ludu otaczały ulice publiskie i place tak dalece, że wszelki przepływ ludności był zatamowanym. Sierżanci miasta chcieli tłumy rozegnać, a stąd bójka, w któréj jeden wyrobnik i jeden sierżant miasta życie stracili. Tłumy te i zamieszania trwały dni cztery. Gwardya narodowa ani wojsko się nie mieszały. Rząd i minister spraw wewnętrznych wydali proklamacye. Nareszcie jen. Changarnier chcąc krótko skończyć całą rzecz, mimo przyrzeczeń ministra, wpadł z dwoma pułkami i sapery w oczach pospólstwa ścieli te oba drzewa. Nazajutrz deszcz i wiatr ogromny rozpędził tłumy i dziś (7.) wszystko jest spokojném. Szczegóły dalsze macie w dziennikach paryskich; równie jak awantura jen. Lamoricière. (Czas.)

Włochy.

Rzym, dn. 5. Lutego. — Pierwszy dzień karnawałowy tak przeszedł, jakeśmy przepowiedzieli. Tylko urzędowe poczyniono przygotowania do karnawału. Na Corso mało było pałaców okrytych kobiercami. Kramy zakryte innémi czasy rusztowaniami dla widzów, dziś zamknięte lub jak zwyczajnie otwarte; jedno tylko dawniejsze caffé nuovo, ognisko liberalistów, dziś zbiór oficerów francuzkich, wystawiło zwyczajną galeryą dla widzów. Nie pokazał się żaden ogrodowy z kwiatami, żaden wynajmiciel krzeseł, żaden chłopak z konfetami. Nie było ani pojazdów, ani kobiet u okien, na balkonach. Nawet nieprzybyły na Corso dziewczęta ze swoimi kochankami. Corso wprawdzie ludźmi było zapełnione, ale ciekawymi, czyli będzie lub nie karnawał. Kilku Anglików rzucało się dla zabawy konfetami, a oficerowie francuzcy sypali drobnemi pieniędzmi, na zabawę dzieci ulicznych. Tymczasem mnóstwo ludu było u grobów poległych w obronie Rzymu i składało na nich wieńce. Co się tyczy papieża, barometr polityczny, pokazuje, że nie przybędzie. Wszystkie gadaniny o powrocie jego do Rzymu spełzły na niczém.

Często mieliśmy sposobność zwracać uwagę na pieczołowitość komisyi papieskiéj, z jaką starała się proskrybować książki, które nie były pisane w dążności państwa kościelnego. Podobnéj ścisłéj cenzurze ulegają teraz gazety. Co do włoskich dzienników, przyjęto zasadę, że co nie śpiewa na kamerton Osservatora Romano, albo nie może się wykazać jako organ rządowy, to ginąć musi w ogniu lub wodzie. Do dzienników zakazanych należą pomiędzy innemi wychodzący we Florencyi Statuto, główny organ stronnictwa konstytucyjnego. Dziennik ten za czasów republikańskich Mazziniego, sam tylko odważył się przemawiać za interwencyą francuzką. W ogóle Statuto jest pismem porządku, sprzyjającém papiestwu, nienawidzi tylko absolutyzmu duchowoego.

Od czasu do czasu czytamy po rogach ulic w Rzymie odezwy Mazziniego. Nie wiemy atoli, czyli ten republikanin rzeczywiście je wydaje i ogłasza, bo pod jego imieniem wiele ogłaszają rzeczy na świecie.

Austrya.

Wiedeń, d. 16. Lutego. — Przybycie Windischgraetza do Wiednia liczą pomiędzy wypadki pierwszego rzędu. Kilka dzienników wspomina o tym wypadku, jak o rzeczy bardzo ważnéj. Z tąd wnoszą, że jemu powierzy rząd ważną misyą. Nadzieje nietylko węgierskiéj, ale jeszcze austryackiéj arystokracyi, wiążą się z jego osobą.

Namiestnik Tryestu posłał do Wiednia pod dniem 14. t. m. następującą depeszę telegraficzną: »Parostatek Lloydu Germanina przybył dzisiaj ze wschodu. Przywozi wiadomości z Aten i z Syry aż do 5. i 6. Lutego. Środki nieprzyjazne przeciw okrętom greckim nie ustają, owszem coraz daléj zostają rozprzestrzeniane i surowo wykonane. Angielska eskadra znajduje się w Salaminie, franc. w Metelino.

Zrobiono w Zagrzebiu pierwszą próbę sądu przysięgłych i wypadła pod każdym względem bardzo nieszczęśliwie. Prokurator wytoczył skargę przeciw Zupanowi, wydawcy Jugu słowiańskiego i Südslawische Zeitunng, dwóch dzienników broniących interesu Sowian rakuzkich, a przez to samo opozycyjnych. Pozew wręczono obżałowanemu w wilią terminu, i to była pierwsza nieformalność, przeciw któréj jednakże strona pozwana zaprotestować nie mogła, bo zaoktrojowane przez bana Jellacica prawo dla sądów przysięgłych zapomniało oznaczyć czasu, w którym pozew ma być wręczony; zapomniało daléj ustanowić, ażeby w akcie oskarzenia wymieniony był przedmiot winy, lub zbrodni; — to też prokurator skarzył tą razą wydawcę Zupana o złą tendencyą dwóch jego dzienników, nie przytaczając bynajmniéj, w czém tę złą tendencyą upatrywał. Ale nie dosyć i na tém. W czasie saméj procedury tyle się w rzeczoném prawie okazało niedokładności, że nikt nie wiedział, jak im ztradzić. Nie wspomina np. prawo, jakim trybem wybranych ma być 12 sędziów z liczby 36, nie wspomina o ich zaprzysiężeniu, nie określa funkcyi ani przewodniczącego, ani prokuratora. Gdy przeto między nim, a obrońcą wszczął się spór o punkta wątpliwe, — powstaje nagle jeden z wybranych 12 sędziów Bornemissa-Stolnekowic i tak przemawia: »Wezwany zostałem, ażeby w sądzie zasiadać; — pytam się, na mocy jakiego prawa mam tu zasiadać — na mocy jakiego prawa sądzić? Nie znam żadnego, któreby mnie do tego upoważniło.«

Przewodniczący kazał mu odczytać prawo zaoktrojowane przez bana dla Kroacyi; — na to odpowiedział Bornemissa: »Nie mogę tego, co właśnie słyszałem uznać za prawo obowiązujące; bo od dzieciństwa przywykłem uznawać te tylko prawa, które sejm dekretuje. Co nie wychodzi od sejmu, nie jest prawem, lecz rozporządzeniem (naredba) — a rozporządzeniom pojedyńczych osób nigdy się nie poddam. Urodziłem się wolnym człowiekiem i wolnym chcę umrzeć — a wolności mojéj nie dam sobie przez nikogo ukrócić, choćbym miał życie poświęcić. Nie uznaję więc niniejszego prawa i nie mogę wedle niego sądzić.« — Poczém śmiały mówca salę sądową opuścił, obsypany oklaskami zgromadzonéj publiczności.

Powstały ztąd nowe trudności. Zabrakło jednego sędziego, a prawo Jellaczicowe nieprzewidziało podobnego przypadku. Nie wiedział sobie rady przewodniczący i zamknął posiedzenie. Sprawa skończyła się na niczem.

Ale wojewoda Meyerhoffer od razu wszystkiemu zaradził i już następnego dnia obadwa pisma w województwie serbskiem i w banacie zakazał. Nie dawno temu zakazane zostały Narodne Nowiny w Pradze. Już więc dziś w całéj Austryi ani jednego nie ma pisma, któreby rzetelnie bronić mogło interesu słowiańskiego. Zawdzięczają to Słowianie rakuzcy owéj przebiegłéj dyplomacyi, którąby nam Polakom niektórzy nasi przemądrzali politycy radzi za wzór do naśladowania wystawić.

Gazeta południowo-słowiańska upomina się, aby austryackie prawo o druku zaprowadzone zostało w Kroacyi w miejsce wydanéj przez Bana tymczasowéj ustawy druku. Taż gazeta użala się, że wice-wojewoda serbski jen. Mayerhoffer, w swojem obwieszczeniu zakazującém jéj w województwie i Banacie, nazwał ją złym dziennikiem. Gazeta widzi w tém więcéj niż zakaz, bo obelgę.

Dalsze prawa ze szkoły metternichowskiéj, ku rozdwajaniu narodowości: najuniżeńszy projekt ministra wyznań religijnych i nauki publicznéj, hr. Leona Thun, względem systemizowania stypendyów kameralnych dla tych Rusinów w Galicyi, którzy się przykładają do studyów prawa politycznego.

We wschodniéj połowie Galicyi są stosunki takiego rodzaju, że dla wykształcenia młodzieży we wszystkich gałęziach administracyi rządowéj i w sądownictwie potrzebna jest koniecznie bezpośrednia pomoc publicznego skarbu. — W innych krajach koronnych równie jak w zachodniéj części Galicyi jest znaczna liczba familii, które jako właściciele dóbr i zamożni honoracyory mają o czem pozwolić swoim synom przebiedz kosztowny zawód studyów i usposobić się do służby publicznéj.

Dla mniéj zamożnych i ubogich studentów wyznaczone są różne, poniekąd nawet znaczne stypendia, a wiele z nich dla studentów bez różnicy stanu. Całkiem inaczéj zaś mają się stosunki Rusinów.

Między nimi niema prawie żadnych właścicieli dóbr, którzyby byli jako tako zamożni, również niema między nimi średniego stanu, gdyż przemysłem i handlem w niewielu miastach trudnią się najszczególniéj Izraelici. Przeto uczniowie mogą pochodzić prawie tylko z familii grecko-katolickich księży, którzy jednak przy nader szczupléj dotacyi probostw znajdują się w bardzo przykrych stosunkach majątkowych.

Przytem jeszcze i ta okoliczność zachodzi, że nieliczne w Galicyi fundacye, z których bywają dawane stypenda, a szczególniéj najbogaciéj uposażone, są jedynie dla szlachty przeznaczone, zatem dla Rusinów nie przynoszą żadnéj korzyści. Te stosunki przeciwne są nietylko dobru samych Rusinów, lecz w skutkach swoich także rządowi, któryby z tego szczepu odznaczającego się wiernością we wszelkich pobudkach, mógł wychować gorliwych i przywiązanych urzędników publicznych, ci zaś za pomocą znajomości języka, swego obrządku i powinnowactwa z szczepem we wschodniéj części Galicyi, mogliby łatwiéj pozyskać zaufanie ludności, a tem samem najskuteczniéj wypełniać służbę. Ponieważ ruska młodzież zaraz po skończonych naukach gymnazyalnych znajduje przyjęcie i zupełne zaopatrzenie w przeznaczonem dla niéj seminaryum lwowskiem, ztąd idzie, że

synowie ruskich księży również się dotychczas udają do stanu duchownego, i tylko najmniejsza część przykłada się do nauki prawa politycznego. Dla pozyskania tych pożytecznych i skutecznych sił dla administracyi państwa i sądownictwa, wystarczy systemizacya nie wielkiéj liczby miernie wymierzonych stypendów.

Niżéj podpisany minister proponuje przeto z uszanowaniem, abyś Wasza cesarska Mość raczył, dla wsparcia uczącéj się młodzieży ruskiego szczepu, i dla ukształcenia przyszłych urzędników publicznych z tych samych dwudziestu stypendów pozwolić po sto reńskich m. k. dla Rusinów, którzy się we Lwowie, lub w jakim innym uniwersytecie przykładają do studyów prawa politycznego, i kształcą się do służby publicznéj. Nadawanie tych stypendyów należałoby poruczyć krajowemu szefowi Galicyi z tym warunkiem, by miał przytem szczególniejszy wzgląd na synów zasłużonych księży katolickiego kościoła obrządku greckiego.

Te 20 stypendyów należałoby w ten sposób podzielić, aby pięć z nich przypadło dla uczniów, którzy w bieżącym roku zaczęli studya fakultetu, następnie pięć dla takich, którzy się już na drugim roku studyów fakultetu znajdują i t. d. zawsze po pięć dla każdego roku czteréch lat fakultetowych; przeto osiągnęłoby się ten zamiar, że zaraz wszystkie stypendya byłyby obsadzone (o ile do tego całkiem usposobieni uczniowie się znajdują), że wszystkie lata byłyby w równym stopniu uwzględnione, i że zamierzony skutek byłby jak najrychléj osiągnięty.

W następnych latach zaś należałoby opróżnione stypendya najszczególniéj takim uczniom nadawać, którzy zaraz po skończonéj z dobrym skutkiem ósméj klasie gymnazyalnéj, do studyów fakultetu przechodzą.

Jeżeli stypendyat nie czynił zadość prawom akademicznym, albo wyznaczonych nauk niekontenuje, traci stypendyum nadane.

Wiedeń, d. 4. Stycznia 1850. Thun m. p.

Na to wyszedł następujący najwyższy dekret:

»Pozwalam zaprowadzić dwadzieścia stypendyów po sto reńskich m. k. z naukowego funduszu dla Rusinów, którzy się do nauk filozoficznych tudzież do studyów prawa politycznego przykładają, pod zaproponowanemi warunkami.«

»Nadanie ich poruczam krajowemu szefowi Galicyi, który przytem ma mieć szczególniéj wzgląd na synów zasłużonych katolickich księży obrządku greckiego.«

Wiedeń, d. 17. Stycznia 1850. Frańciszek Józef m. p.

R o s s y a.

Petersburg. — Ogłoszono następujący ukaz wydany do ministra wojny: »Dla oddania tém większéj sprawiedliwości znakomitym czynom wojennym wojsk naszych, w tak godnéj sławy wyprawie na uśmierzenie Węgier i Siedmiogrodu, uznaliśmy słusznem, ustanowić oddzielny medal, którym rozkazujemy ozdobić piersi wszystkich walecznych i nieustraszonych uczestników téj wyprawy, dodającéj nową sławę orężowi naszemu, i zaszczytną kartę historykom Rossyi. Zatwierdziwszy obecnie medal i prawidła tegoż, na zasadzie których takowy ma być udzielany, dla noszenia go na wstążce złożonéj ze wstążek orderów S. Andrzeja i S. Włodzimierza, polecamy wam ogłoszenie oznaczonych prawideł, oraz zniesienie się z ministrem skarbu, względem przygotowania tychże medali i wstążek w odpowiedniéj ilości, i oddanie ich pod rozporządzenie jenerała feldmarszałka księcia warszawskiego hrabiego Paskiewicza erywańskiego. Na oryginale, własną ręką j. c. k. mości podpisano Mikołaj.

Rok zeszły, pomimo odniesionych zwycięztw, nie był dla Rossyi pomyślnym. Budżet przychodu w końcu roku nędzny dał rezultat, budżet wydatków zaś okazuje liczby ogromne: minus przechodzi 30 milionów rubli srebrem, strawionych przez wojnę węgierską i utrzymywanie armii w Polszcze — a minus roku 1848. wynosiło już 15 milionów.

Do tego cholera i wiele innych zaraźliwych chorób zabrały kilkakroć stotysięcy ludności, a nędza powszechna w głębi Rossyi wzmogła się niesłychanie.

A n g l i a.

Dnia 5. Lutego. Wiadomości ze stanów zjednoczonych otrzymane przez Anglią dochodzą do d. 23. Stycznia. Na posiedzeniu kongresu podano wniosek, dozwalający każdemu z państw ostatecznie zadecydować w kwestyi zniesienia lub zatrzymania niewoli. Sprawa dotycząca Nicaraguy zdaje się być załatwioną w sposób przyjazny. Kraj z obu stron zamierzonego kanału ma być ogłoszony neutralnym, służyć okrętom całego świata i zostawać, pod opieką Anglii, stanów zjednoczonych i innych okrętów handlowych.

Dziennik angielski Athenaeum zamieścił wiadomość o odkryciu wielkiego jeziora w południowéj Afryce, dodał wszakże, że wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. Z tego powodu niejaki p. F: V. przesłał wspomnionemu dziennikowi następujące doniesienie:

»Odkrycie to jest niezawodnie najważniejsze w nowszych czasach. Rozwiązany na koniec długo wątpliwy problemat i stwierdzona rzeczywistość samego jeziora. Odkrył je zaś X. Robert Livingston znany i niezmordowany missyonarz między Biczuanami, w towarzystwie p. Oswella, urzędnika z prezydencyi Madras i p. Murray z Lintrose w Szkocyi. Jezioro samo leży pod 19^0_0 sz. pd. (?) na 560 mil od Kolobengu. Wkrótce trzeba się spodziewać bliższych szczegółów, gdyż pp. Oswell i Murray mają tutaj przybyć; imiona ich wspólnie z X. Livingston należeć będą do rzędu najznakomitszych afrykańskich podróżników. Niezawodnie sporządzoną będzie późniéj nowa wyprawa dla bliższego zbadania téj okolicy.

Kronika osobista.

Poznań, 19. Lutego. (Dzien. urzęd. Nr. 8.) — Dotychczasowy burmitrz Borucki w Baranowie obrany burmistrzem w Ostrzeszowie, i w tym znaczeniu potwierdzony.

Zarząd nadleśnictwa Mosińskiego poruczony został Panu Schulz kandydatowi leśnictwa. — Po śmierci dotychczasowego rendanta, burmistrza Glogowskiego, kassyerstwo nadleśnictwa Mosińskiego i urzędu ekonomii Mosińskiéj, poruczoném zostało tymczasowie panu Woy, kassyerowi powiatowemu w Szremie.

OBWIESZCZENIE.

Urządzenie policyjne z dnia 16. Lutego 1838. roku, przepisujące obieranie gąsienic z drzew a szczególnie wyniszczenie gąsienic pierścionkowych i korowych w gniazdach znajdujących się przypomina się posiedzicielom tutejszych ogrodów do ich najściślejszego zastósowania się z tém ostrzeżeniem, iż zaniedbanie przepisu powyższego po upłynieniu 6 tygodni, od dnia 1. Marca r. b. rachując, za każdą razą karę 1 do 5 Tal. za sobą pociągnie.

Poznań, dnia 17. Lutego 1850.

Król. Dyrektoryum Policyi.

Królewski Sąd powiatowy.
Wydział pierwszy dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 28. Lipca 1849.

Na wniosek swych kuratorów zapozywają się niniejszém publicznie niewiadomi sukcessorowie niżéj wymienionych osób, jako to:

1) zmarłego tu na dniu 28. Grudnia 1834. woźnego Sądu Ziemiańskiego Fryderyka Benjamina Förster, którego pozostałość z 12 Tal. 2 sgr. 5 fen. się składa;
2) zmarłego tu w Poznaniu na dniu 25. Lipca 1838. kapitalisty Wincentego Rozmysłowskiego, którego pozostałość 1655 Tal. 2 sgr. 8 fen. wynosi;
3) zmarłéj tu na dniu 1. Marca 1846. Henryety Julianny Winkler, córki nieprawego łoża zmarłéj tu na dniu 15. Lutego 1846. r. niezamężnéj Beaty Fryderyki Winkler, któréj pozostałość z 20 Tal. się składa;
4) Ignacego i Józefa braci Kozłowskich, którzy wyrokiem tutejszego Sądu Nadziemiańskiego z dnia 24. Kwietnia 1847. za nieżyjących ogłoszeni zostali, których pozostałość 166 Tal. 20 sgr. wynosi;
5) zmarłego w Jerzycach dnia 25. Marca 1844. kowala Ignacego Adamskiego, którego pozostałość 44 Tal. 28 sgr. $4\frac{1}{2}$ fen. wynosi;

aby się w terminie dnia 19. Lipca 1850. przed południem o godzinie 11. w miejscu posiedzeń naszych przed Sędzią Müller zgłosili, w przeciwnym bowiem razie zostaną wykluczeni, a pozostałość tym spadkobiercom, którzy się zgłoszą, lub w braku tychże, fiskusowi przyznaną i do wolnego rozrządzenia wydaną będzie.

Podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, że Ur. Juliusz Leyke Rendant z Koronowa i Panna Waleska Nadal z Waldowka, kontraktem przedślubnym z dnia 14. Sierpnia 1849. r., wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Bydgoszcz, dnia 4. Stycznia 1850.

Królewski Sąd powiatowy.

Nieruchomość tu w Poznaniu w narożniku ulicy Szerokiéj i Kramnéj pod Nrem. 107. leżąca, składająca się z trzypiętrowego domu przodkowego, takiegoż bocznego wraz z wjazdem, trzypiętrowego domu tylnego i dwupiętrowego domu w podwórzu wraz z przynależytościami, jest z wolnéj ręki na sprzedaż.

O warunkach w téj mierze dowiedzieć się można w mieszkaniu mojém na ulicy Wilhelmowskiéj pod Nrem. 22. w domu Mendelsohna.

Karolina Szczepkowska.

Upraszam Wo. Ottona Bendę, aby mnie o miejscu pobytu swego uwiadomić raczył.

Adres mój w Siemianicach pod Kempnem.

Alexander Szembek.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 18. Lutego. 1850. r.					
	od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.
Pszenicy szefel	1	18	11	1	27	9
Zyta . dt.	—	25	6	—	28	11
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	24	5
Owsa . dt.	—	15	7	—	17	9
Tatarki dt.	—	22	3	—	24	5
Grochu . dt.	—	26	8	1	1	1
Ziemniaków dt.	—	11	1	—	12	5
Siana cetnar	—	20	—	—	25	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	1	15	—	1	20	—